PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

TYGODNIK ILUSTROWANY, POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi 16 koron, w Niemczech 14 marek, w Ameryce 4 dolary 50 ct. Numer pojedynczy wszędzie 30 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego 5, III. piętro (oficyny).
Konto pocztowej kasy oszczędności Nr. 71.905. — Redaktor naczelny i wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, poseł do Rady państwa.

Nr. 27. Kraków, dnia 7 lipca 1918. Rok XIX.

Zwołanie Rady państwa na 16 lipca.

Przesilenie polityczne wywołane uchwałami Koła polskiego i dymisyą dra Seidlera nie zostało dotąd zażegnane.

Wprawdzie cesarz pismem odręcznem z d. 28 czerwca nie przyjął dymisyi Seidlera, jednak równocześnie widział się zniewolonym powołać Radę państwa do podjęcia czynności na d. 16 lipca.

Seidler jednakowoż nie ma większości w Izbie posłów i zapewne przed 16 b. m. będzie musiał ustąpić, nie chcąc się narazić na kopnięcie przez parlament. Koło polskie stanowczo bowiem obstaje przy ustąpieniu Seidlera a bez Koła polskiego nie może być mowy o stworzeniu większości rządowej.

We wtorek d. 16 b. m. zbiera się znowu Izba posłów. Z konieczności państwowych stoi na porządku dziennym budżet na r. 1918/19. Od 1 lipca panuje stan bezprawia (ex lex). Ostatnie bowiem prowizorum budżetowe skończyło się d. 30 czerwca. Nadto na porządku dziennym są nowe podatki.

Z konieczności ludowych na pierwszem miejscu znajdzie się sprawa

podwyżki zasiłków dla rodzin mobilizowanych.

Wprawdzie ustawa z d. 27/7 1917 podwyższa zasiłki (w Krakowie o 50%), jednak od tego czasu artykuły żywności podskoczyły w górę o k i l k a s e t procent.

Jeszcze w roku zeszłym dostawiliśmy skromne wprawdzie racye chleba ale po cenach maksymalnybh, dziś zaś za chleb musimy płacić po 8 K za kg.

Rodzina zmobilizowanego nie może dziś wyżyć z zasiłku, a o sprawieniu bielizny, odzieży i obuwia nie może być nawet mowy.

To też krakowscy posłowie socyalistyczni zgłoszą zaraz na pierwszem posiedzeniu Izby posłów szczegółowo opracowany wniosek ustawy o podwyższeniu zasiłków z tem, żeby go wprost odesłano do komisyi zasiłkowej z poleceniem zreferowania go Izbie posłów w przeciągu 14 dni.

Rodziny zmobilizowanych znajdują się w krytycznem położeniu i czas najwyższy przyjść im z pomocą. Trza się liczyć z tem, że w jesieni i zimie nastaną jeszcze gorsze czasy.

Należy też pomyśleć o

podwyżce żołdu żołnierzom.

Przypominamy, że Izba posłów uchwaliła już projekt ustawy o podwyższeniu żołdu i że projekt ten ugrzązł w Izbie panów.

„Panowie“ uchwalili podwyżkę pensyi dla księży a zapomnieli o żołnierzach i rozjechali się na wakacye, a później nastąpiło odroczenie Rady państwa. Żołnierz z 16 hal. żołdu dziennego nie kupi dziś ani szwarcu, nie mówiąc już o kawałku mydła i t. d. Wszystkim w czasie wojny podwyższano płacę, tylko żołd żołnierski pozostał ten sam, co przed laty, kiedy za 2 centy można było dostać wielką bułkę lub kawałek chleba. Niechże „panowie“ załatwią tą sprawę.

Posłowie będą musieli pomyśleć też o

regulacyi płac pracowników państwowych.

Ostatnie bowiem rozporządzenie rządu, przedłużające dodatki w tej samej wysokości na rok następny, a przyznające jedynie w sierpniu jednorazowy dodatek, wywołało zrozumiałe oburzenie wśród pracowników państwowych, którzy są dziś prawdziwymi dziadami.

Kolejarz, salinarz, a tembardziej każdy inny pracownik państwowy, nie aprowizowany przez rząd, g ł o d u j e dziś przy swej marnej pensyi. Jeżeli rząd nie chce podwyższyć pensyi, to niech się p o s t a r a d l a s w y c h p r a c o w n i k ó w o c h l e b i m ą k ę p o c e n a c h m a k s y m a l n y c h, o t ł u s z c z e, o b u w i e i u b r a n i e, bo doprawdy w czem będą oni chodzić w jesieni i w zimie, kiedy przybędzie jeszcze wydatek na opał. Aresztantom daje rząd chleb, urzędnik zaś musi wzdychać do chleba, gdyż nie jest w stanie kupić sobie bochenka chleba po 15—20 K. W takich warunkach pracownicy państwowi skazani są wprost na zagładę.

Aby mieć pieniądze na podwyżkę zasiłków, żołdu i płac musi rząd wydostać pieniądze od tych, którzy je n a g r o m a d z i l i. Widzimy, że w Anglii obłożono lichwiarzy wojennych olbrzymimi podatkami, a we Francyi wprowadzono podatek od przedmiotów zbytku, tylko w Austryi rząd ucieka się ciągle do pożyczek, zamiast

sięgnąć głęboko do kieszeni lichwiarzy wojennych!

Rząd boi się wprowadzić podatku majątkowego, a przecież prędzej czy później nie będzie innego wyjścia. Przecież klasa pracująca nie jest dziś tak ciemna, by ona tylko ponosiła koszta wojny. Dość już tego oszczędzania ludzi, którzy w czasie wojny na głodzie mas ludowych zrobili majątki i szastają teraz na lewo i na prawo pieniądzmi.

Nie traćmy czasu!

Okres, w którym od lat czteru żyjemy, brzemienny jest w wielkie wypadki historyczne. Przeżywamy czasy wielkie, ale niestety, wielu jest jeszcze ludzi, którzy nie zdają sobie sprawy z ogromu i ważności wydarzeń historycznych, których są świadkami i uczestnikami. Ileż to, przez te niespełna lat cztery, przeżyliśmy faktów, a ile jeszcze przeżyjemy, nie wiedząc jakie niespodzianki kryje w sobie tajemnicza przyszłość.

Przed oczyma naszymi, jak na ekranie — przesuwają się obrazy dziejów, których twórczynią jest dzisiejsza wojna światowa. Widzimy rozpadające się kolosy państwowe, w proch ciśnięte potęgi reakcyi i „samodzierżawia“, będące postrachem dla cywilizacyi zachodu, a dziś pobite, leżące jak cielsko na wpół ubitego żołnierza, niezdolne do oporu, godne politowania... Widzimy i rosnące potęgi reakcyi i militaryzmu, dochodzące do najwyższego punktu swego napięcia, które nie wiadomo jeszcze jakie osięgną granice;

Tak stało się niegdyś z wielkiem i potężnem państwem rzymskiem, opartem na podboju otaczających go krajów; zniszczoną została potęga turecka, zapuszczająca ongiś swe zagony aż pod Wiedeń a dziś, świadkami jesteśmi upadku imperyalistycznej Rosyi.

Przeżywamy największą w dziejach ludzkości—wojnę. Historya nie zna tak olbrzymich zapasów militarnych zatrudniających dziesiątki milionów uzbrojonych ludzi i pochłaniających wszystkie najlepsze siły i środki materyalne, jakie tylko wytworzyć umiała zbiorowa praca ludzka i geniusz udoskonalić.

Wielkie problemy współżycia państw i narodów rozwiązane być muszą krwią i żelazem, zniszczeniem milionów egzystencyi ludzkich, bo dobra wola i rozum tego dokonać nie może. Wojna ta, nie jest czemś niespodziewanem. Wojna ta jest konsekwentnym następstwem istniejących sprzeczności interesów kapitalistycznych i narodowych. Wybuch wojny, był tylko czynnem potwierdzaniem tych sprzecznych prądów i celów poszczególnych państw i narodów. Tak, czy owak, pokojowo czy zbrojnie, kwestye te rozstrzygnięte być muszą. Jak one będą „rozstrzygnięte“ i kiedy i jak na długo, tego dziś jeszcze nikt nie wie i wiedzieć nie może.

Powstały narody do walki zawziętej w obronie zagrożonych interesów, zagrażając równocześnie interesom drugich. Rządy wezwały wszystkie warstwy i klasy społeczne do ofiar i do wypełnienia obowiazku obrony granic — zagrożonego państwa.

Wojna wytworzyła korzystne warunki dla robienia bogactw kosztem pracującej masy. Rozszalały egoistyczne instynkta żądnych zysków i zdobywania „świętej własności“. Państwo nie postawiło żadnej poważnej tamy temu zbrodniczemu procederowi.

Świadomość, że stosunki te uledz muszą zmianie, utrwala się. Proletaryzacya żywiołów t. zw. stanu średniego dokonała się. I dziś widzimy społeczeństwo klasowo zróżniczkowane jak nigdy przed wojną.

Wzdychamy do pokoju, myśląc że nam raj przyniesie! Wszak właściwe koszta wojny płacić dopiero będziemy po wojnie! Dziś płacimy haracz lichwiarzom, bogacimy kapitalistów a po wojnie dopiero spłacać będziemy długi wojenne liczące dziś już setki miliardów! A czyż przed wojną było tak dobrze, że nic już pragnąć nie możemy tylko to cośmy mieli?! Wszak ludy poniosły tak **olbrzymie ofiary i krzywdy zniosły**, że za to **należy im się zadośćuczynienie od państwa: pełnia praw obywatelskich i obrona przed wyzyskiem!** Pokój musi przynieść klasie robotniczej to, czego ona potrzebuje dla swego klasowego i kulturalnego rozwoju. Inaczej pokoju w Europie i nigdzie na świecie nie będzie.

Tak więc, historya tworzy się nie tylko na polach bitew nad Marną t t. d., ale rozwija się ona wewnątrz walczących narodów. Tak samo, jak rozwój sprzeczności państw kapitalistycznych doprowadził do wybuchu wojny,—tak samo sprzeczności interesów klasowych, tkwiących w społeczeństwach, a zaostrzone i spotęgowane tą wojną czekają rozwiązania i prowadzą nas do ostrych konfliktów klasowych.

Dla tego klasa robotnicza **musi być świadomomą położenia i zadań, jakie ją czekają.** Moment historyczny, korzystny dla przeprowadzenia słusznych żądań i celów klasy robotniczej, musi być przez nią wyzyskany.

Rządzące klasy nie są i nie będą skłonne do wielkich ustępstw, będą one chciały zbyć lud byle czem. Dziś już mamy tego przykłady. Oto sejm pruski, złożony w większości swej z reakcyi junkierskiej, po **raz czwarty odrzucił projekt równego prawa głosowania**, rzucając jakby na prowokacyę plunarny system wyborczy!

To samo dzieje się na Węgrzech, gdzie większość reakcyjna sejmu, broniąc swoich przywile-

jów, w żaden sposób zgodzić się nie chce na prawdziwą demokratyczną reformę wyborczą. Niczego tych nie nauczyła wojna, nie przekonały olbrzymie ofiary ludów złożone na ołtarzu ojczyzny, za które się im należą słusznie równe prawa!

A u nas w Polsce czy jest lepiej? Wszak przed wojną jeden, jedyny polski sejm w Galicyi złożony ze szlachty, latami całymi „dawał" „reformę", aż przyszła wojna i inwazya wybawiła tych przedpotopowych „prawodawców" z kłopotu... W Krakowie, też latami trzymano reformę gminną „w toku" aż wojna uniemożliwiła jej przeprowadzenie, zostawiając rządy gminy, w tak ciężkich dla miasta czasach, w ręku ludzi nieudolnych i niepowołanych, którzy nie dobro szerokich mas mieszkańców mają na celu, ale egoistyczne, klasowe interesa burżuazyi piekarsko—rzeźniczo—masarskiej! I dziś sprawę dopuszczenia reprezentantów robotniczych do Rady gminnej w Krakowie, przeciąga się miesiącami! Nie wiadomo, na co ci panowie czekają!

Żyjemy w czasie budowania się państwa polskiego. Rząd polski, utworzony przez państwa centralne, zwleka ze zwołaniem sejmu polskiego, wybranego przez równe głosowanie, a przeprowadzeniu ważnych spraw państwowych przekazuje **niedemokratycznej Radzie Stanu!** Budzi to wszystko w polskich masach ludowych przekonanie, że się je od wpływu przy tworzeniu nowego ustroju Polski odrzuca! To wszystko nakazuje nam mieć sie na baczności!

Maryan Porczak.

W sprawie podziału ziemi.

Twierdzenie obszarników, iż podział gruntów wielkiej własności pomiędzy rzesze bezrolnych, względnie małorolnych chłopów będzie r u i n ą rolnictwa, nie wytrzymuje zupełnie krytyki w świetle najnowszych, fachowych doświadczeń i badań.

Niezmiernie ciekawe pod tym względem szczegóły przytacza niemieckie czasopismo „Kosmos":

„Rolnicy niemieccy rozwinęli w ostatnich czasach gorączkową działalność naukową w kierunku opracowania zasad przyszłych melioracyi rolnych. Według ich obliczeń można w samych Niemczech przez stosowne melioracye oddać pod uprawę około 4 miliony ha nieużytków, a to bądź przez nawodnienie, bądź przez odwodnienie. Przy równoczesnem podniesieniu intensywności rolnictwa spodziewają się rolnicy niemieccy wyprodukować środków żywności na 100 milionów załudnienia.

Ciekawy przykład jak racyonalna parcelacya powiększyć może wydatność ziemi przytacza p. Kurth w „Kosmosie":

Majątek ziemski obszaru 743 ha, który uchodził za dobrze prowadzony i gospodarowany i cieszył się piękną wydatnością, został w roku 1908 rozdzielony na 64 włości rentowych od 4 do przeszło 25 ha i mały folwark. W następstwie już po 2 latach okazało się, że na tym obszarze podniosła się ilość koni z 60 na 100, bydła rogatego z 230 na 452, nierogacizny z 162 na 1102 sztuki, ilość drobiu urosła więcej jak 20-krotnie. Dochód z sprzedaży bydła powiększył się o 100.000 marek, również znacznie powiększyły się ilości sprzedawanego mleka, masła i jaj. Wydatek żyta był większy o 6034 q, owsa o 2381 q, jęczmienia o 1600 q, ziemniaków o 26.633 q. Jedyna pszenica ustępując miejsca ziemniakom wykazała zmniejszenie produkcyi o 3282 q.

Przewyżka produktów osiągnięta wskutek parcelacyi przedstawiała przy zbożu 3100 mk, przy ziemniakach 93.045 mk. Przed parcelacyą żyło na majątku 152 osoby, po parcelacyi 452 osoby. Rezultaty te nie uprawniają naturalnie do stawiania postulatu skasowania całej wielkiej własności, wskazują one jedynie na to, jak w pewnych warunkach parcelacya podwoić może wydatność ziemi przy intensywnej gospodarce."

Widzimy więc, że i praktyczne doświadczenia przemawiają stanowczo za rozgraniczeniem wielkich obszarów rolnych, a stwarzaniem małych gospodarstw, bo tylko te dla dobra i pomyślności narodu całego są odpowiednie!

Piava a Socza.

Dr Wekerle ocenia straty austro-węgierskie nad Piavą.

Wielka bitwa ostatnich dni nad Piavą znalazła swoje echo także w Sejmie węgierskim. Wobec zbyt przesadzających smutną rzeczywistość pogłosek prezydent ministrów dr Wekerle złożył wyjaśnienie, w którem na wstępie zaznaczył, że nie chce upiększać faktów, lecz czuje się zobowiązany zredukować przesadne wiadomości o niepowodzeniu. Na podstawie sprawozdania sztabu włoskiego stwierdził dr Wekerle, że w walkach ofenzywnych przy odwrocie z zachodniego brzegu Piavy

w ręce Włochów wpadło ogółem 12.000 jeńców.

Prezydent ministrów przyznał, że niestety

straty były olbrzymie (riesig),

lecz że jeżeli się zważy, iż podczas X ofenzywy włoskiej (nad Soczą) do niewoli włoskiej dostało się 30.—35.000 jeńców, podczas gdy wojska austro-węgierskie zabrały 22.000 — a obecnie stosunek jest w wysokim stopniu odwrotny (12.000 wobec blisko 50.000 jeńców włoskich), musi się ze strategicznego punktu widzenia wynik określić jako uspokajający.

Smutniejsza jest strata — mówił dr Wekerle — którą ponieśliśmy w zabitych, rannych i chorych.

Poseł F e n y e s: A z głodu?

Z głodu nie zginął nikt. Ponieśliśmy

olbrzymią, godną wielkiego ubolewania stratę,

która atoli nie przekracza strat 10 i 11 ofenzywy włoskiej, gdyż podczas tych ofenzyw straciliśmy od 80.000 do 100.000 ludzi. Obecnie atoli

straty nasze wynoszą w przybliżeniu również 100.000 ludzi.

(Poruszenie w Izbie. Okrzyki: Samych Węgrów!).

Było 47 proc. Węgrów, a 53 proc. Austryaków. Co się tyczy pogłosek o braku amunicyi, to musi się zauważyć, że prawdą jest, iż gdy runęły trzy mosty, zbudowane na Piavie,

powstały nieprzezwyciężalne trudności w dostarczeniu amunicyi i prowiantu, których nie można było w ilości, potrzebnej dla walczących wojsk, dostawić na front.

Odwrót odbył się systematycznie i tylko oddziały, zostawione dla krycia go dostały się do niewoli włoskiej.

(Hałas na lewicy). Okrzyki: Jakto? czy może zbudowano nowe mosty?).

Dr Wekerle: Tak jest: Przy odwrocie zbudowano nowe mosty. Jeżeli z całego smutnego wydarzenia chcę wyciągnąć wnioski, to nie ulega wątpliwości, ż zadaliśmy znaczne straty Włochom i przeszkodziliśmy im wydatną część wojsk przesłać na front zachodni. Jak smutno przedstawiają się wydarzenia, to jednak, biorąc na uwagę całość prowadzenia wojny, nie możemy ich uważać za klęskę.

„Arb. Ztg.", za którą streściliśmy wywody prezydenta ministrów węgierskich o wydarzeniach nad Piavą, zaznacza na końcu, że

zabroniono zrobić jakąkolwiek uwagę do tych wywodów.

Cenzura wojskowa komentarz redakcyi „Arb. Ztg.", składający się z 126 wierszy skreśliła od początku do końca.

Czy zaprzysiężony robotnik jest żołnierzem?

„Zaprzysiężony robotnik nie jest żołnierzem!" Tak brzmi rozstrzygnięcie Najwyższego Sądu obrony krajowej. T. zw. militaryzacya robotni-

G. de MAUPASSANT.

PANNA FIFI.

Opowieść z czasów wojny francusko-niem. z 1871 r.

(Ciąg dalszy).

Z tego wszystkiego nic już obecnie nie istniało. Nie, izby zbiory te zrabowano; major hr. v. Farlsberg nie byłby na to pozwolił; tylko, że panna Fifi od czasu do czasu podkładała minę; a wszyscy oficerzy przez pięć minut prawdziwie się tem bawili.

Mały markiz wyszedł do salonu, by wyszukać coś odpowiedniego. Po chwili wrócił z maleńkim chińskim czajniczkiem, który napełnił prochem, poczem do szyjki wsunął ostrożnie długą hupkę, podpalił i z piekielną tą maszynką znów wybiegł do salonu.

Wrócił w okamgnieniu i zamknął drzwi. Wszyscy Niemcy czekali stojąc, i uśmiechając się z dziecinną ciekawością, a zaledwie eksploazya wstrząsnęła zamkiem, wszyscy rzucili się ku drzwiom salonu.

Panna Fifi weszła pierwsza i w radosnem upojeniu zaczęła klaskać w dłonie na widok Wenery z terrakoty, której głowa potrzaskana leżała wreszcie na podłodze; każdy schylał się po kawaleczki porcelany, podziwiał migotliwe lśnienie tych odprysków, stwierdzał nowe spustoszenia, upierając się, że niektóre pochodzą już z eksplozyi poprzedniej, major zaś z miną ojcowską przyglądał się ogromnemu salonowi, spustoszonemu przez tę śmieszną karykaturę Nerona, i zawalonemu szczątkami rzeczy artystycznych. Pierwszy wyszedł znów do jadalni, oświadczywszy dobrodusznie: — Tym razem udało się doskonale.

Do jadalni jednak wniknęła chmura dymu, która wraz z dymem fajek, uczyniła powietrze niemożliwem do oddychania. Komendant otworzył więc okno, a wszyscy oficerzy, którzy wrócili, by wypić jeszcze ostatni kieliszek koniaku, podeszli do niego.

Wilgotne powietrze wcisnęło się do pokoju, wnosząc z sobą jakby pył wodny, osiadający na brodach i zgnięła woń powodzi. Przyglądali się ogromnym drzewom, pochylonym pod naporem ulewy, rozległej równinie, zamglonej przez ten niepohamowany upust chmur ciężkich, wiszących tuż nad ziemią i dzwonnicy kościelnej, z deszczowej opony wyłaniającej się niby jakiś punkt szary, na horyzoncie.

Od ich przybycia ani razu nie ozwało się z niej dzwonienie. Był to zresztą jedyny opór, z jakim najeźdźcy napotkali się w całej okolicy: opór dzwonnicy. Proboszcz wcale się nie sprzeciwił zakwaterowaniu i żywieniu pruskich żołnierzy; kilka razy nawet przyjął był zaproszenie komendanta nieprzyjacielskiego na butelczynę piwa czy wina — major zwracał się do niego od czasu do czasu, by pośredniczył w zatargach z ludnością miejscową — nigdy jednak nie żądał, by na sekundę bodaj kazał zadzwonić, gdyż księdz pozwoliłby się raczej rozstrzelać. Był to z jego strony pewnego rodzaju protest przeciw najeźdźcom, protest spokojny, milczący, jedyny — mawiał — jaki przystoi księdzu, wyobrazicielowi łagodności, a nie rozlewu krwi; i na dziesięć mil wokoło wszyscy sławili tę stałość heroizmu księdza Chantavoine, który śmiał proklamować żałobę publiczną, głosić ją przez uporczywe milczenie swej dzwonnicy.

Cała wieś rozentuzyazmowana tym oporem, gotowa była ze wszech sił popierać swego duszpasterza, uważając ten cichy protest za ocalenie czci narodowej. Wieśniakom wydawało się, że w ten sposób bardziej się zasłużyli wobec ojczyzny niż Belfort i Strasburg, że dali przykład równie doniosły, że dzięki temu wioska ich okryje się sławą nieśmiertelną; poza tem jednak niczego nie odmawiali zwycięskim Prusakom.

Komendant i oficerzy śmiali się między sobą z tej niewinnej odwagi, a ponieważ cała okolica była wobec nich uprzejmą i uległą, więc chętnie tolerowali ten milczący patryotyzm.

Jeden tylko mały markiz Wilhelm pragnął zmusić dzwon do dzwonienia. Wściekał się z powodu uprzejmiej uległości komendanta względem księdza i codziennie go błagał, by bodaj jeden raz, na małą chwileczkę wymusił na nim króciutkie: dziń-dziń-dziń! ot tak dla śmiechu. I prosił o to z wdziękiem kotki, z przymilaniem się kobiety, wabiącym głosem kochanki, oszalałej pragnieniem rozkoszy; komendant jednak pozostał niewzruszony, a panna Fifi dla pocieszenia się podkładała miny na zamku d'Uville.

Pięciu mężczyzn stało tak przez parę minut skupionych koło okna, wdychając wilgoć. Nakoniec porucznik Fryc zaśmiał się plugawo: — Te panny nie będą miały przyjemnej przejazdki.

Następnie się rozeszli: każdy do swego zajęcia.

ków miała na celu wyłącznie i tylko możność poddania tychże ostrym przepisom 2. części wojskowego kodeksu karnego, t. j. przepisom o naruszeniu subordynacyi, względnie buntu wojskowego. Robotników zaprzysięgano — sądząc, że staną się oni w ten sposób żołnierzami.

Tymczasem najwyższy sąd obrony krajowej, rozpatrując jeden z poszczególnych wypadków, ukarania robotnika za podobne naruszenie subordynacyi, doszedł, o dziwo! — do przekonania, że... zaprzysiężony robotnik nie jest jeszcze żołnierzem, skoro nigdy nie był asenteorwany do c. i k. wojska (c. k. obrony krajowej, wzgl. c. k. posp. ruszenia), lub jeśli przy asenterunku uznanym został za niezdolnego do służby wojskowej, albowiem w myśl przepisów, bez odpowiedniego uzdolnienia cielesnego nie można nikogo przymusowo wcielić do szeregów.

Najwyższy sąd obr. kraj. zniósł w tym wypadku wyrok instancyi niższej (sądu dywizyjnego) jako wyrok bezprawny i uwolnił oskarżonego.

Tak więc militaryzacya fabryk, przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych nie może mieć żadnego wpływu na t. zw. stosunek subordynacyi nieasenterowanych robotników względem wojskowego kierownika przedsiębiorstwa.

Jak „Arbeiter Zeitung“ oświadcza, względem takich nieasenterowanych, a zaprzysiężonych robotników można zastosować tylko par. 588 w. u. k. (przeciwstawienie się urzędowym zarządzeniom przełożonego), albo też par. 4 rozporządzenia na podstawie par. 14 z 15 lipca 1914 r. (odmówienia pracy dla potrzeb wojskowych); paragrafy te tyczą się też i wszystkich niezaprzysiężonych robotników.

Niezmiernie ważne to orzeczenie podajemy do wiadomości towarzyszów, aby powołując się na nie strzedz mogli lepiej swoich praw!

Życie w Królestwie.

(Ciąg dalszy.)

Drugim, kolosalnym błędem politycznym Regencyi było zdecydowanie swej zgody na deklaracyę Centrum Narodowego, przedstawioną w Berlinie, o czem zresztą pisaliśmy w poprzednim artykule.

A więc widzimy, jak Rada Regencyjna w jednym ze swych pism zwróconych do żołnierza polskiego, do owego „Abteilung Polnische Wehrmacht“ mówi, iż żołnierz polski musi strzedz granic swej ojczyzny i pilnować porządku w kraju. Taką samą ilość wierszy wystosowała Regencya o obowiązku bronienia granic jak i o policyjnej misyi wojska.

Z punktu widzenia tej instytucyi, nic i nikogo nie reprezentujących oprócz wielkiej własności polskiej, wystąpienie takie bynajmniej nie powinno być dziwnym. Rada Regencyjna bowiem przedstawia sobą przedewszystkiem klasę posiadającą, klasę ziemiańską, która jak zarazy obawia się nietylko rosyjskiego bolszewizmu, ale i wszelkich demokratycznych społecznie prądów, które mogłyby wydrzeć im z rąk ową ziemię, wielkie kapitały, olbrzymie bogactwa.

To też konsekwentnie postępując, boi się Rada Regencyjna przedewszystkiem zwołania Sejmu ustawodawczego, sejmu, któryby władzę nad Polską oddał w ręce samego społeczeństwa. Wie o tym ona doskonale, że z chwilą, gdy się zbierze sejm w Warszawie, sejm oparty na szerokich, demokratycznych podstawach, to z tą chwilą kończy się jej panowanie w kraju i z tą chwilą staje ona wobec groźby stracenia swych wielkich obszarów ziemi, swych latyfundyów.

Nic więc dziwnego, że Rada Regencyjna tak na gwałt lokuje wszystkie swoje nadzieje w państwach centralnych, a przedewszystkiem w Niemczech, gdyż wie, że w nich ma zawsze oparcie przeciwko wszelkim hasłom i prądom demokratycznym.

W obecnej chwili miast przystąpić do zwołania sejmu w Warszawie, miast postarać się przedewszystkiem o to, aby jaknajprędzej dać zatem narodowi możność swobodnego wypowiedzenia się, zwołuje Rada Regencyjna Radę Stanu, śmieszną parodyę i prawdziwe „ersatz“ sejmu. — Przeprowadzenie wyborów i nominacye są tak reakcyjne, tak przestarzałe, że dobre by były w akimś w 17-ym czy 18-ym wieku w księstwie którymbądź niemieckim, ale nie w wieku 20-ym, nie w chwili, kiedy całym światem wstrząsają wielkie demokratyczne dreszcze, kiedy potężny z pól bitew wieje demokratyzm, żądających prawa dla tych, którzy tam na frontach takie kolosalne składają ofiary.

Rada Regencyjna zaś wygotowała projekt Rady Stanu i przeprowadziła go sobie, że połowa członków jej jest wybieraną, a druga połowa mianowaną. Trzeba tu dodać, że sejmiki w okupacyi niemieckiej szczególnie są także reakcyjne, że są tam ludzie tylko ze sfery ziemiańskiej, z klas posiadających. Rzecz prosta, że ci ludzie nie wybrali na członków Rady Stanu socyalistów czy też ludowców, lecz ludzi dla nich przedewszystkiem wygodnych. Nominaci zaś przedstawiają sobą rzecz prosta również tego pokroju ludzi, reakcyonistów i ugodowców.

Nic więc dziwnego, że tego rodzaju Radę Stanu musiano bojkotować. To też stronnictwa lewicowe ogłosiły protest, do wyborów wcale nie przystąpiły, a i nawet także stronnictwa ugodowe, wchodzące w skład Centrum Narodowego, jak Narodowy Związek Robotn., jak i Zjednoczenie Ludowe również odmówiło wzięcia udziału w wyborach.

Jak więc widzimy Rada Regencyjna przedstawia sobą ludzi reakcyjnych, zacofańców społecznych i w ścisłym związku z tym ludzi najzupełniej uległych w stosunku do wszelkiego rodzaju obcej władzy.

W następnych artykułach omówimy i scharakteryzujemy te stronnictwa, które Radę Regencyjną popierają i które mają z nią wspólny program polityczny i społeczny.

a kapitan miał dziś aż nadto do czynienia koło przygotowania obiadu.

Spotkawszy się znów wieczorem, zaczęli się śmiać ze swego wyglądu — wszyscy byli wystrojeni, błyszczący, jakby przed wielką rewią wojskową, wszyscy wypomadowani, wyperfumowani, odświeżeni; włosy komendanta wydawały się mniej siwe, niż rano, a kapitan się ogolił, pozostawiwszy tylko wąsy, smugą płomienną zaznaczające się pod nosem.

Mimo deszczu, pozostawiono okna otwarte, a od czasu do czasu jeden z nich podchodził i nadsłuchiwał. Dziesięć minut po szóstej baron zasygnalizował odległy turkot. Wszyscy rzucili się ku oknu, a w chwilę później ukazał się wielki wóz zaprzężony w cztery konie, wciąż jeszcze pędzące galopem, otrzaskane błotem powyżej brzuchów, okryte pianą i potem.

I wysiadło pięć kobiet, pięć ładnych dziewek, troskliwie wybranych przez przyjaciela kapitana, któremu „Obowiązkowiec“ wręczył był list swego zwierzchnika.

Wcale się nie dały prosić, pewne, że dobrze im zapłacą; zresztą znały Prusaków od trzech już miesięcy, odkąd się z nimi zadawały, oceniając pozatem ludzi taksamo, jak rzeczy, potrzebne im do użytku. — Trudno, to nasz zawód — mówiły sobie po drodze, chcąc prawdopodobnie uspokoić resztki sumienia.

Bezzwłocznie udali się wszyscy do jadalni. Przy oświetleniu wyglądała jeszcze posępniej w swem żałosnem spustoszeniu, a stół zastawiony mięsiwem, bogatym serwisem i srebrem odkrytem pod ścianą, gdzie je był ukrył właściciel, nadawał jej wygląd jaskini bandytów, ucztujących po świeżo dokonanym rabunku.

Kapitan cały rozpromieniony, zabrał się do kobiet jak do rzeczy dobrze mu znanych, taksując je na pierwszy rzut oka, ściskając, obwąchując, oceniając ich wartość jako dziewek publicznych; a gdy trzej młodzi oficerzy chcieli sobie wybrać po jednej, stanowczo się temu sprzeciwił, dla siebie zachowując prawo sprawiedliwego podziału, odpowiednio do rangi, by w niczem nie naruszyć hierarchii.

Aby więc z góry wykluczyć wszelką dyskusyę, wszelki opór i podejrzenie o stronniczość, ustawił wszystkie pięć rzędem, podług wzrostu i zwróciwszy się do największej, tonem komendy spytał:

— Imię?

Nadała głosowi swemu brzmienie basowe i odparła: — Pamela.

Obwieścił: Numer pierwszy, Pamela, przysądzona komendantowi.

Uścisnąwszy następnie drugą z kolei, Blondynę, temsamem biorąc ją w posiadanie, przydzielił grubą Amandę porucznikowi Ottonowi, Ewę przezwaną pomidorem — podporucznikowi Frycowi, a najmniejszą ze wszystkich, Rachelę, młodziutką brunetkę o oczach czarnych jak plamy atramentu, żydówkę, której garbaty nos potwierdzał regułę dotyczącą całej tej rasy, ofiarował najmłodszemu z oficerów, drobnemu markizowi Wilhelmowi fr. Eyrik.

Wszystkie zresztą były ładne i tłuste, bez żadnego specyalnego wyrazu, cerą i figurą upodobnione do siebie wskutek codziennych praktyk miłosnych i wspólnego życia w domach publicznych.

Trzej młodzi ludzie chcieli zaraz uprowadzić swoje dziewki, pod pozorem ofiarowania im szczotek i mydła do mycia; kapitan jednak oparł się temu z całą powagą, twierdząc, że dość są czyste, by mogły zasiąść do stołu, przytem pary wychodzące niewątpliwie zechciałyby się pozmieniać wracając, zakłócając temsamem porządek ustanowiony. Doświadczenie w tym kierunku przydało wagi jego słowom. Rozdawano więc tylko pocałunki i uściski — na zadatek.

Nagle Rachela się zakrztusiła, aż łzy jej popłynęły z oczu, a przez nozdrza rzucił się dym. To markiz, chcąc ją niby pocałować, dmuchnął jej do ust całą smugę dymu. Nie pogniewała się, nie rzekła słowa, utkwiła tylko w swym władcy spojrzenie pełne gniewu, zbudzonego nagle w głębi jej czarnych oczu.

Zasiedli do stołu. Komendant sam wydawał się zachwyconym; po prawej swej stronie usadowił Pamelę, po lewej Blondynę i rozkładając na kolanach serwetę, oświadczył: — Kapitanie, miałeś pomysł znakomity.

Porucznicy Otto i Fryc, pełni salonowej grzeczności jak wobec kobiet z towarzystwa, onieśmielali trochę swe sąsiadki; ale baron v. Kelweingstein, popuściwszy cugli prawdziwej swej naturze, promieniał, w koronie rudych włosów jakby w ogniu, na prawo i lewo bluzgając nieprzyzwoitościami. Prawił galanterye swą francuszczyzną nadreńską, a te jego komplimenta karczemne wyplute przez dziurę, zastępującą dwa wyłamane zęby, dochodziły do dziewek wśród odprysków śliny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Grottger Artur Lituania, 20 hal.
Grunwald. 14 hal.
Grosglik Antoni Dr. O czem kobieta wiedzieć powinna (z 8 rys.), 1.40 K.
Gumplowicz Wł. Dr. Ferdynand Lasalle, 10 hal.
Humnicki A. Wspomnienia z lat 1888—1892, 40 h.
H. E. Niech żyje komuna! 14 hal.
Haecker E. Rzecz o „Płomieniach" Brzozowskiego, 30 hal.
Haecker E. St. Wyspiański, 20 hal.
Haecker E. Karol Marks, 10 hal.
Haecker E. Rewolucya galicyjska w r. 1848, 14 h.
Jaures i Lafargue. Idealistyczne i materyalistyczne pojmowanie dziejów, 60 hal.
Janowicz Ludwik Zarys rozwoju przemysłowego w Królestwie Polskiem, 60 hal.
Jesień S. Bojowiec, opowiadania, 80 hal.
Ile się księdzu należy za śluby, pogrzeby i t. d., 14 hal.
Korczak Janusz. Dziecko salonu, powieść, 6 K.
Kler a robotnicy. 14 hal.
Krauz-Kelles Dr. Jak się narody rządzą? 30 hal.
Jak chłopi sycylijscy walczyli o swe prawa i lepszą dolę? 50 hal.
Kautsky K. Republika a socyalna demokracya, 1.60 K.
Kautsky K. Zasady socyalizmu, 1.50 K.
Kautsky K. Rozwój ustroju państwowego, 1.50 K.
Kautsky K. Przeciwieństwa klasowe w r. 1789, 1 K.
Kampfmayer. Socyalna demokracya w świetle kultury, 1 K.
Karyszew Pogadanki ekonomiczne, 70 hal.
Kapellner M. Dr. O chorobach wenerycznych, 14 hal.
Kazimierczyk St. Walka o zdrowie, 10 hal.
Kazimierczyk St. Walka o słońce, 10 hal.
Kazimierczyk St. O pochodzeniu człowieka, 10 h.
Kostecki Br. Jak oni! Opowiadanie o bojówce, 1.60 K.
Kostecki Br. Na ulicach Warszawy. Opowiadania o bojówce, 1.50 K.
Konstytuanta w Warszawie. 1 K.
Kluszyńska Dorota Dlaczego kobiety walczą o prawa polityczne? 20 hal.
Kujawczyk Ojciec Szymon, powieść, 40 hal.
Lafargue Prawo do własności, 1.50 K.
Lafargue Prawo do lenistwa, 80 hal.
Landau Helena Dr. Polityka związków zawodowych, 1 K.
Lassalle Ferd. Program robotników, 40 hal.
Lassalle Ferd. O istocie konstytucyi, 60 hal.
Leć pieśni! Zbiór pieśni robotn. z nutami, 1.50 K.
Lechita Odwieczny wróg, 10 hal.
Limanowski Bol. Odrodzenie i rozwój narodowości na Śląsku 80 hal.
Limanowski Bol. Naród a państwo, 2.50 K.
Luśnia K. Czy teraz nie ma pańszczyzny? 40 h.
Lud polski a parlament, 10 hal.
Lutnia robotnicza 2 tomy po 1 K.
Libański E. Z robotników słynni wynalazcy, 10 h.
Łuczanarski A. Z historyi ruchu robotniczego (o Międzynarodówce), 1 K.
Marks K. i Engels Fr. Manifest komunistyczny, 1 K.
Marks Karol Pisma pomniejsze: Nędza filozofii, Praca wojenna i kapitał, O wolnym handlu, Proudhon, 1.50 K.
Marks Karol Ośmnasty Brumaier'a — L. Bonaparte, 1 K.
Marks, Engels, Liebknecht Odbudowanie Polski, 2 K.
Moraczewski A. Jak stańczycy rządzą Galicyą? 1 K.
Minkiewicz Romuald Młodzież a uniwersytet, 50 h
Mieczysławski Z. (Piłsudski Józef) Zadania praktyczne rewolucyi w zaborze rosyjskim, 20 h.
Mickiewicz Adam 1798—1898, 20 hal.
Mayer Teorye i prądy społeczne, 2 K.
Młot Kto z czego żyje? 14 hal.
Mirandola F. Sztuka a lud, 10 hal.
Niemojewski A. Dzieje krzyża, 1 K.
Niemojewki A. Z cyklu „Polonia irredenta", 3 tomiki po 1 K.
Nicholson Iza Spółki spożywcze jako oręż w walce z drożyzną, 40 hal.
Nossigowa F. Dr. Emancypacya kobiet, 14 hal.
Orwid (Daniłowski G.) Zamach na Skallona, 1 K.
Orwid (Daniłowski G.) Stefan Okrzeja, 30 hal.
Orwid (Daniłowski G.) Henryk Baron, 30 hal.
Orski Z. Ukryty wróg, 10 hal.
Os...arz St. Bolesław Limanowski, 10 hal.
Os...arz St. Czem jest tak zwany „Neosławizm", 40 hal.
Os...arz St. Narodowa demokracya a ruch rewolucyjny w zaborze rosyjskim, 50 hal.
O przyszłość Rapperswilu, 20 hal.
O stowarzyszeniach zawodowych, 10 hal.
Perl F. Krótka historya wielkiej rewolucyi francuskiej, 80 hal.
Perl F. Płaca robocza a strejki, 12 hal.
Perl F. Systemy wyborcze, 60 hal.
Płochocki L. Przed jutrem! P. P. S. na rozdrożu, 40 hal.
P. F. Liebknecht Wilhelm, 20 hal.
Płochocki L. Chełmszczyzna, sprawa jej oderwania, 1.60 K.
Pomorski Lud a sejm, 6 hal.
Pomorski Socyaliści w gminie, 6 hal.
Res A. Mickiewicz, 15 hal.
Res Kwestya polska w oświetleniu socyalnej demokracyi, 1 K.
Res Koordynacya czy utożsamienie? 50 hal.
Res Jak odpowiadać na zarzuty przeciwników? 1 K.
Res Dzieje ruchu socyalistycznego w zaborze rosyjskim, 4 K.
Res Rewolucya 1848 r. we Francyi, 1 K.
Rok 1863, 20 hal.
Romański Wolność strejków, 1 K.
Sedecki Socyal—Litwactwo w Polsce, 2 K.
Sinclair U. Grzęzawisko, powieść, 2.50 K.
Stan dzisiejszej organizacyi socyaln. i robotniczych, reprezentowanych na VIII międzynarodowym kongresie w Kopenhadze 1 K 40 hal.
Stern I. Materyalizm dziejowy i teorya nadwartości Karola Marksa, 1 K.
Sterling Seweryn Dziecko w 1 roku życia, 40 hal.
Słowniczek wyrazów obcych, 20 hal.
Sassenbach Święta inkwizycya, 1.40 K.
Studnicki Sprawa Rapperswilska, 20 hal.
Schlippel M. Zmiany ekonomiczne i rozwój myśli socyalistycznej, 10 hal.
Tajemnice klasztoru na Jasnej Górze, 14 hal.
Totomjans W. Formy ruchu agrarnego, 1 K.
Ustawa o zgromadzeniach, 10 hal.
Vandervelde E. Socyalizm a religia, 80 hal.
Wawrzeniecki Krwawe widma, 1 K.
Wasilewski L. Narodowości Austro-Węgier, 10 h.
Wojewódzki Znaczenia związków zawodowych, 30 hal.
Wroński Al. Program rolny P. P. S., 40 hal.
Wroński Al. Zadania ruchu rewolucyjnego w chwili obecnej, 50 hal.
Wrocki Czesław W imię krzyża! Wyd. drugie, 1.40 K.
W—i I. Dyslokacya wojsk rosyjskich w Król. Polskim, 10 hal.
W i I. Królestwo Polskie jako teren strategiczny, 1 K.
Wileński T. Kwestya żydowska, 10 hal.
Walka o krótszy dzień roboczy, 10 hal.
Więzienia polityczne w Rosyi, 6 hal.
Zawierucha St. Powstanie Kościuszkowskie, 1.60 K.
Zawierucha St. Wiosna ludów, 14 hal.
Zbrodnie mnichów jasnogórskich, 14 hal.
Zbiór pieśni, 20 hal.
Zarys dziejów przedhistorycznych, 2 K.

Biada wam, gdy się zbudzi duch i obudzony
Stoi świeży, krwią nową żywota czerwony;
Gdy okiem błyskawicy na wsze strony błyska
I świat do nowych wielkich lotów powoływa...
Wyście wynieśli dawne królów prochowiska
Z kościami w trumnach. Zamiast krzyczeć Polska żywa!
Wyście krzyczeli: Niechaj żyje z cudzej pracy!
A tył wam szpikowali ołowiem prusacy...

Jul. Słowacki.

Powiat Wieliczka.

KOZIOŁ — OGRODNIKIEM! Nie oddawna podnoszą się z gmin wiejskich pow. wielickiego skargi bardzo ciężkie na rozdawnictwo mąki dla nich przeznaczonej, które ma przeprowadzić magistrat miasta Wieliczki. Idąc po nitce do kłębka bardzo prędko stwierdzić możemy, iż przyczyną tej niedoli jest nie kto inny, jak tylko magistrat Wieliczki, a specyalnie p. burmistrz, który czując nad sobą pobłażliwe i miłe jego sercu, a jak zawsze niedołężne „oko" starostwa — rozdziela mąkę wedle swego widzimisię, a raczej klucza, który przedewszystkiem nadaje się do jego i jego przyjaciół spiżarni!

Kilkakrotna interwencya naczelników gmin, którzy z rozpaczą zwracali się do p. burmistrza o przydział mąki **dla ginących z głodu nędzarzy bezrolnych** — nie odniosła skutku! P. burmistrz stale odpowiada, iż on się o tę mąkę „wystarał" — i nic go więcej nie obchodzi! Tylko zapomina p. burmistrz, iż stoi on na czele magistratu, któremu **starostwo niebacznie udzieliło mandat powiatowej Komisyi rozdzielczej!**

Tak rządzić stanowczo dalej nie można! Niechże przeto magistrat wyjdzie jaknajprędzej z ciasnego koła niebacznie powierzonych mu funkcyi i niech nie zapomina, iż bezrolne **głodomory wsiowe mają także prawo do tej odrobiny mąki jaka na nich przypada!**

Naprawy tych stosunków należałoby się dopominać nie od pp. burmistrza, ale od starostwa, ale tu wpadamy z deszczu pod rynnę! Niech jednak i p. starosta i p. burmistrz nie sądzą, iż na tę gospodarkę zamkniemy oczy i pozwolimy dalej powiat wygladzać! **Niedołęstwu i złej woli musi być już raz koniec położony!**

Wsiowy głodomór.

Miasto Bochnia.

CO SIĘ DZIEJE Z MYDŁEM. Od kilku miesięcy nie dostaje bocheńska publiczność mydła na kartki, bo sklep Schauera rzekomo z braku mydła stale zamknięty. Kiedyś zobaczyły kobiety to właśnie mydło, które Schauer ma wydawać na kartki, sprzedawane na straganach w mieście po 3 korony za kawaleczek, który na kartkę kosztuje 44 halerze. Kobiety zgłosiły to obecnemu kierownikowi starostwa hr. Russockiemu, który zarządził zaraz rewizyę, niestety żydki zdołały tymczasem pochować mydło i żydowska policya nie znalazła nic. Mamy jednak nadzieję, że hr. Russocki, do którego się odnoszą wszyscy z zaufaniem, nie będzie brał lichwiarzy w obronę, jak p. Veltze, o którym wiele na ten temat pisaliśmy, ale wystąpi przeciw nim z całą energią.

GDZIE SKRZYNKI POCZTOWE? Przed wojną były na dworcu kolejowym dwie skrzynki pocztowe, jedna na listy w kierunku Lwowa, druga Krakowa. Po wybuchu wojny zniesiono obydwie skrzynki i dziś osoby mieszkające obok dworca kolejowego muszą iść aż do rynku, t. j. kilometr drogi, aby wrzucić list do skrzynki.

Biedni żołnierze, których tysiące codziennie przez Bochnię przejeżdżają, z braku skrzynki wrzucają swe kartki do restauracyi kolejowej do skrzynki przeznaczonej na zażalenia i tu leżą tygodnie nim je stamtąd wydostaną. Czy naczelnik poczty nie wie o tem, czy też nie chce wiedzieć! Przy sposobności musimy dodać, że w Bochni są tylko skrzynki w rynku i na trzech ulicach w pobliżu rynku, a na dalszych ulicach niema ich zupełnie, bo widocznie zdaniem p. naczelnika poczty mieszkańcy dalszych ulic nie powinni pisywać listów.

WĘGLOWE ZAGŁĘBIE CHRZANOWSKIE.

ZATOPIENIE KOPALNI „MATYLDY" W KĄTACH KOŁO CHRZANOWA 13 CZERWCA 1918. Czy to jest możliwem zatopić kopalnię, która ma siedem dużych maszyn do ściągania wody? Dwie turbiny, co jedna ciągnie 30 kubików na minutę i dwa „Angliki". Są to same duże maszyny, które cały dopływ wody ściągnąć potrafią, a nadto są tam 3 rezerwowe maszyny.

Robotnicy tutejszej kopalni dawno cierpieli od ohydnej gospodarki niemieckich urzędników. Nie mogąc już znieść tych krzywd, wynieśli ich 18 lutego za bramę. Mimo to prusacy zostali u nas z wyjątkiem nadsztygara Jurka, który się wnet wyniósł gdzie pieprz rośnie.

Więc pozostał werkmistrz Kwapuliński i drugi sztygar maszyn Małecki. Ci to zaczęli na nowo gospodarować!

Wiedzieli już ci dwaj co zrobić, ażeby się pomścić nad robotnikami! To też porządku nigdzie nie robili. Zepsuła się jedna turbina, zaczęto naprawiać; po naprawieniu tejże poszli maszyniści: panie maschinsteiger trzeba puścić turbinę, żeby się wiedziało, jak pójdzie. Tego on nie chciał słyszeć i powiedział: ona ta pójdzie. Maszyniści się także skarżyli na smarowidło, w którem było pełno ziemi i piasku, że się mogą maszyny „zarajbować". Na co odopowiedział: „Ja zegarka nie smaruję, a też idzie!"

Za tydzień popsuła się druga turbina i pozostały tylko dwie maszyny, które nie mogły tej ilości wody ściągnąć.

Teraz dopiero zaczął p. Małecki latać i chwytać się za głowę, gdyż woda co minuta zaczęła górować. Alež zostają jeszcze trzy maszyny, o których już zapomniano, bo około sześciu lat nie były nawet próbowane, czy one jeszcze kiedy pójdą w ruch, obrośnięte w proch i błoto, a we środku zagnieździły się szczury! Po krótkiem uprzątnięciu wszelkich przeszkód, zostały i te maszyny puszczone, ale nie przyniosły żadnej korzyści, ponieważ para wszędzie uchodziła, a woda nazad lała się do szybu i podnosiła się coraz wyżej, aż zalało obydwie idące jeszcze maszyny, które musiano zostawić, gdyż iść już nie mogły we wodzie w szybie i woda dostała się także przez tame żelazną do obydwóch turbin, które są także zatopione, a więc o reperacyi niema mowy, gdyż woda dziś, t. j. 17 czerwca wygórowała już do 8 metrów wysokości.

Olej mogą już dziś maszyniści otrzymać, gdyż

w nocy 14 czerwca przywieziono z Dziedzic. I robotnicy tutejsezj kopalni zapytują się, czy ci pruscy partacze potrzebni byli po ich wywiezieniu za bramę?

Podajemy to do wiadomości c. k. Urzędowi górniczemu w Krakowie, ażeby ci urzędnicy pociągnięci zostali do odpowiedzialności, ponieważ taki Małecki tego chciał i chciał się pomścić i zostawić dziewięćset robotników bez chleba! Za tę krzywdę niechaj odpowiadają Małecki i Kwapuliński, którą wyrządzili tutejszemu ludowi polskiemu ową gospodarką ci dwaj prusacy.

Pokrzywdzeni robotnicy.

SALINARZ.

NIEMĄDRA GOSPODARKA. Przed rokiem dano robotnikom salin wielickich sukno, przyrzeczono postarać się o podszewkę. Zarząd sprowadził 2 paki klotu, ale ten klot rozebrali urzędnicy i podurzędnicy po 7 i 10 m.! Dla robotników nic naturalnie nie pozostało! Buty są w magazynie, chowane na czarną godzinę! Śmieszny pomysł! Buty należy wydać zaraz, a rząd dusić o dalsze dostawy. „Czarna godzina" już teraz na nas przyszła, bo niedługo będziemy gonić nago i boso. Nic wiadomo, czy zarząd dostarczy chociaż płótna na... opaski około bioder!?

NIE POTRZEBNE PROWOKACYE. W czasie zgromadzenia na szybie Rudolfa wykrzykiwał p. sztygar Pituła: Czegoż jeszcze chce to bydło, ta hołota? Zarząd im wszystko daje, a oni coraz to coś innego! Gdyby tu był Mueller — tenby im dał bobu — P. Pituła! Czy pana nie wstyd? I tak pan awansować nie będzie! Chyba z pieca na łeb!

ZGROMADZENIE SALINARZY W WIELICZCE odbyło się 19 czerwca pod przewodnictwem tow. **Jędrzeja Jagły**. Tow. poseł Klemensiewicz w dłuższem przemówieniu przedstawił sytuacyę polityczną oraz rozpaczliwe położene klasy pracującej wobec braków aprowizacyjnych z niebywałej drożyzny. Tow. Węgrzynek, Kawaler, Woroń, Okoński, Mydlarzyk i inni w dosadnch słowach piętnowali lekceważenie pracowników salinarnych przez miarodajne czynniki.

Postanowiono stanowcze żądania za pośrednictwem posłów naszych przedstawić Dyrekcyi skarbu i Min. skarbu.

Z KRAJU.

NASI MIEJSCY LISTONOSZE. W jednym z wyszłych w b. m. numerów wiedeńskiej „Arb.-Zeitung" był ogłoszony wywiad redaktora danego dziennika z jednym z wiedeńskich t. zw. „chłopców pocztowych", pełniących służbę zbierania listów ze skrzynek pocztowych i t. d. w miejsce powołanych pod broń pocztowców.

Wspomniany wywiad nasuwa czytelnikowi mimowoli pewne porównywania stosunków wzgl. warunków służby i płacy, istniejących w obecnych czasach dla 15—16-letnich „chłopców pocztowych" w Wiedniu z jednej, a dla często osiwiałych w służbie listonoszów wiejskich u nas w Galicyi z drugiej strony.

W Wiedniu „chłopakowi pocztowemu" c. k. Zarząd pocztowy — w odpowiednem ocenieniu wszystkich w obecnym czasie okoliczności — płaci 180 koron miesięcznie. A jakie są pobory wiejskiego listonosza u nas w Galicyi? — Oto, dla przykładu, konkretny fakt:

Jan Ziobro, listonosz liczącej 270 numerów wsi Bobrowa w powiecie ropczyckim, oddalonej 7 kilometrów od Dębicy, t. j. od najbliższego c. k. urzędu pocztowego, pobiera za swą codzienną służbę ze strony c. k. poczty koron 130, oraz z funduszów gminy koron 40, więc razem 170 koron rocznie, względnie koron 14 hal. 17 miesięcznie, lub wreszcie niecałych 47 halerzy dziennie za 14 kilometrów marszu pieszo tam i z powrotem. Nie wystarcza to nawet na przyszczypki do butów! Podobne płace dla wiejskich listonoszów istnieją u nas w kraju, z małemi odmianami, prawie wszędzie.

Jeżeli się temu przeciwstawia wyż wspomniane zarobki wiedeńskich „chłopców pocztowych" w kwocie koron 6. dziennie za przecież nie dłużej przez nich przemierzaną pieszo codziennie drogę, to uzasadnioną jest prośba do szanownych pp. posłów tut. okręgu wyborczego, o łaskawe odpowiednie zajęcie się tą sprawą.

Maryan Szydlik, w Pustyni obok Dębicy.

POŻAR W PODLĘŻU zniszczył w nocy z 24 na 25 czerwca gospodarstwo Szelągowej; dom, stodołę i stajnie objęły płomienia tak szybko, że nie zdołano uratować nawet bydła, którego 7 sztuk spaliło się — 8 świń, drobiu dużo, a nawet gotówka, której Szelągowa miała mieć w domu większą kwotę w papierach.

Podają, że ogień podłożono z zemsty — nie jest jednak wykluczone, że ludzie nie zawsze pamiętają na stare ostrzeżenie: „Ostrożnie z ogniem".

Prenumeratę
kwartalną K. 4, oraz półroczną K. 8, należy
odwrotnie wysłać

celem uniknięcia przerwy w przesyłce! Z powodu niesłychanej drożyzny papieru i druku możemy wysyłać pismo tylko tym, którzy prenumeratę zapłacili!

Administracya „Prawa Ludu"
w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5.

KRONIKA.

KOSZTA WOJNY ZA ROK 1917 wyniosły według obliczeń jednego z pism norweskich dla koalicyi 211.919 milionów franków, państw centralnych 77.441 milionów franków.

Dzienne koszta wojny obu stron od 1 sierpnia 1914 do 31 grudnia 1917 wyrażają się następnemi przeciętnemi: w r. 1914 dziennie 272.986.000 franków, w 1915 r. 735.560.000 franków, w 1916 r. 506.086.000 fr., w 1917 r. 735.560.000 fr. Wydatki w r. 1917 wzrosły w trójnasób.

Pewien autor obliczeń doszedł do wyniku, że gdyby wojna trwała do dnia 1 sierpnia 1918, t. j. cztery lata, to wydatki na nią obu stron wyniosłyby mniej więcej 803 miliardy franków! Ale kto będzie płacić?

BEZMYŚLNA GOSPODARKA CENTRALI. Na Morawach, w Galicyi, Styryi, Krainie, Tyrolu, Pobrzeżu i Dalmacyi znajdują się obfite jaskinie i groty, które, jak badnia wykazały, zawierają wielkie pokłady guana i kości zwierząt jaskiniowych. Dotychczas zbadano kilka grot w Galicyi i Krainie, 24 na Morawach, 11 w Styryi i 6 na Pobrzeżu i oceniono ich zawartość na 300.000 ton, zaś materyał nawozowy wszystkich jaskiń oceniają na 2 miliony ton.

ZJAZD GOSPODARZY W WIEDNIU odbył się wobec licznych reprezentantów gospodarstwa społecznego Austro-Węgier i Niemiec. Minister rolnictwa hr. Silva-Tarouca podtrzymuje rozwinięcie swego programu gospodarczego, polegającego na melioracyi 2,700.000 ha obszarów, przez co spodziewa się uzyskać nadwyżkę w produkcyi zboża o 300 milionów metr. zboża, co równałoby się powiększeniu dochodu.

CO KOSZTUJĄ REKWIZYCYE? W organie związku dolno-austryackich rolników czytamy ciekawe cyfry porównywujące wartość produktów z kosztami rekwizycyi. I tak w miejscowości Mitterbach (Dolna Austrya) przy rekwizycyi zajęto: 7 kg. pszenicy a 40 hal. 2.80 K, 130 kg. ziemniaków a 5 hal. 10.50 K, 323 kg. żyta a 40 hal. 129.20 K, 650 kg. owsa a 36 hal. 234 K. Wartość zajętych produktów: 385.50 K.

Koszta rekwizycyi wyniosły: 28 dni po 30 K 840 K, 20 dni po 10 K 200 K, 11 listów ekspres po 60 hal. 6.60 K, koperty 88 h, razem 1047.48 K. Po potrąceniu wartości zajętych produktów pozostaje niedobór, czyli koszta rekwizycyi przewyższają wartość zajętych produktów o **661.98 K.**

O URLOPY NA ROBOTY POLNE (ŻNIWA) należy już wnosić podania. Do tego celu można się posługiwać niemiecko-polskiemi prośbami na urlopy, wydanymi przez skład druków gminnych w Myślenicach. Nasi mężowie zaufania na wsi powinni się zaopotrzyć w te druki (cena 25 hal.) i wypełniać je czytelnikom „Prawa Ludu", a w tem sposób zjednają naszej prasie robotniczej licznych czytelników.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie.